



ANDRZEJ KERNER

redaktor wydania

Miłym Czytelnikom opolskiego „Gościa” w drugą niedzielę Wielkiego Postu proponujemy kilka tematów. Między innymi na str. VI relacja z krajowego forum duszpasterstwa młodych. Chyba nie trzeba przekonywać, że w tej dziedzinie mamy jakiś problem. Młodzi ludzie – zwłaszcza w miastach – stanowią niewielki procent uczestników nabożeństw. Czy istnieje recepta na to, by powrócili do kościoła (przez małe „k”)? Zaś artykuł na str. III o grupie tańczących dziewcząt, podopiecznych DPS w Czarnowasach, przypomni nam, gdzie tkwi prawdziwa radość życia. ■

ZA TYDZIEŃ

- Panorama parafii pw. ŚW. KATARZYNY ALEKSANDRYJSKIEJ W RUDNIKU

Wykłady otwarte

Niebo otwarte nad nami

Inauguracyjny wykład na temat teologicznych uwarunkowań historyczbawczego fenomenu Kościoła wygłosił abp Alfons Nossol, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego

W imieniu organizatora, którym jest Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego, przybyłych na inauguracyjny wykład powitał ks. dr Marcin Worbs: – Dziękujemy, że skorzystaliście z naszego zaproszenia i przybyliście, by w każdą sobotę Wielkiego Postu pogłębiać swoją formację duchową i intelektualną, realizując tym samym pozytywny wymiar wielkanocnej pokuty, polegający między innymi na poszerzaniu wiedzy religijnej. Temat tegorocznych wykładów brzmi: „Kościół opolski w PRL-u”. Ostatnie miesiące pokazały, że w Polsce wzrosło bardzo zainteresowanie najnowszą historią Kościoła. W toczonych dyskusjach skupiano się na ludzkim, czyli na socjologicznym wymiarze Kościoła, a to z pewnością nie wystarcza, by rzetelnie mówić o Kościele. Gdy mó-



JERZY STEPIEWSKI

wi się o powszechnym, lokalnym czy opolskim Kościele, zawsze trzeba mówić o całej złożonej rzeczywistości Kościoła, fizycznej i metafizycznej – mówił ks. dr Marcin Worbs.

W inauguracyjnym wykładzie „Teologiczne uwarunkowania historyczbawczego fenomenu Kościoła” abp Alfons Nossol przedstawił wiele wymiarów Kościoła i sformułował ściśle teologiczne tezy, z których dla współczesnego człowieka, wierzącego w fakt, że Kościół jest prowadzony przez Ducha Świętego, wynika radosna i optymistyczna nadzieja, że nie-

Na wykłady przychodzi rokrocznie wielu słuchaczy

bo jest zawsze otwarte nad nami. Nie wolno pozostawać przy wizji integralnej Kościoła pojętej statycznie, to musi być wizja dynamiczna, a tam

gdzie jest Duch Święty, tam jest ciągły rozwój w kierunku doskonałości. Nie martwmy się nadto chwilowymi, bolesnymi i kryzysowymi aspektami, kryzys mija i po nim może być tylko lepiej, mówił abp Alfons Nossol. Kościół jest prowadzony przez Ducha Bożego i zawsze miłość zwycięża, a krzyż, z którym idziemy przez życie, prowadzi nas ku zmartwychwstaniu. ■

ASTROLABIUM TYLKO NOCĄ



JERZY STEPIEWSKI

Szkoda, że tylko przez kilka godzin nocnych, w piątek 23 lutego 2007, można było oglądać w Muzeum Śląska Opolskiego astrolabium Macieja Bylicy z Olkusza z XV wieku, wypożyczone przez Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius. Ten oryginalny astronomiczny przyrząd przybliżyła oglądającym historyk z Krakowa, Karolina Zawada. Opowiedziała jego historię i określiła jego przydatność. Można nim było mierzyć obiekty na ziemi, czas, położenie słońca, gwiazd i księżyca. Wykonał go Hans Dorn z Wiednia na zamówienie króla Węgierskiego Macieja Korwina, któremu podlegał wówczas Śląsk i Opole. Z astrolabium korzystał Maciej Bylica, nadworny astronom i lekarz, i to on przekazał w testamencie przyrząd Akademii Krakowskiej. ■

Zainteresowanych astronomicznym przyrządem było wielu

Popiół na głowy



KRZYSZTOF SWIDERSKI

Depresja rośnie

ZDROWIE. W przeddzień Światowego Dnia Walki z Depresją (23 lutego) Opolskie Centrum Zdrowia Publicznego opublikowało dane na temat depresji w naszym województwie. Z danych Światowej Organizacji Zdrowia wynika, że choroba ta jest czwartym najpoważniejszym problemem zdrowotnym na świecie. W roku 2006 w województwie opolskim u 1179 osób stwierdzono depresję nawracającą (70 procent stanowiły kobiety). W porównaniu z latami ubiegłymi, rejestruje się coraz więcej chorych powyżej 65 roku życia. Poradnie zdro-

wia psychicznego działające w województwie opolskim udzieliły dorosłym w 2006 roku ogółem 83 598 porad, a w psychoterapiach indywidualnych i grupowych wzięło udział łącznie 4081 osób dorosłych. Natomiast w 2 poradniach zdrowia psychicznego dla dzieci i młodzieży w 2006 roku na depresję nawracającą leczyło się w sumie 19 dzieci, większość z nich po raz pierwszy. Ogólna liczba porad dla dzieci i młodzieży wyniosła ponad 3,5 tys., w psychoterapii uczestniczyło 326 osób. Liczba zgłaszających się młodych pacjentów wzrasta.

W Zakrzowie wybrali Niemca



ZAKRZÓW. Siegmund Dransfeld, Niemiec z kartą stałego pobytu w Polsce został sołtysem Zakrzowa koło Góry Świętej Anny. W wyborach zwyciężył jednym głosem z poprzednią panią sołtys. Dransfeld jest obecnie właścicielem dawnego PGR, w Zakrzowie mieszka od 1996 roku. Do kandydowania namówili go sami mieszkańcy. Jest z zawodu rolnikiem, pochodzi z Westfalii. W Zakrzowie chce zostać na stałe. Jego dwaj synowie studiuje w Polsce, trzeci uczy się w gimnazjum.

Siegmond Dransfeld

WIELKI POST. Rozpoczęliśmy Wielki Post – przygotowanie do radosnych świąt wielkanocnych. W Środę Popielcową rozpoczynając ten okres liturgiczny w opolskich kościołach licznie zgromadzili się wierni. Najbardziej przejmującą częścią liturgii tego dnia (choć nie najważniejszą, jak podkreślają duszpasterze) jest obrzęd posypywania głów popiołem na znak pokuty i nawrócenia.

W katedrze opolskiej głowy wiernych popiołem posypywał abp Alfons Nossol

Kłopoty zakochanych

DOBRODZIEŃ. Kłopoty zakochanych – tytuł wiersza ks. Twardowskiego stał się mottem walentynkowego czuwania młodych w dobrodzieńskiej parafii św. Marii Magdaleny (16 lutego). Uczestniczyła w nim młodzież ponadgimnazjalna, pracująca oraz studenci z dekanatów Dobrodzień, Gorzów Śląski, Olesno i Zawadzkie. Konferencję na temat istoty chrześcijańskiej miłości wygłosiła Alicja Kalus, adiunkt Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Hubert i Irena, małżeństwo z Dobrodzienia, mówili o swoim chrześcijańskim życiu w rodzinie. Dodatkową atrakcją stanowiły kryształowe serduszka zachęcające do życia w czystości przedmałżeńskiej i dbania o prawdziwą miłość, które szybko rozeszły się wśród uczestników czuwania. W drewnianym kościele św. Walentego uczestnicy odmówili modlitwę do patrona zakochanych (o pomoc i opiekę), potem była adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z możliwością spowiedzi, na zakończenie – Eucharystia. – Atmosfera czuwania przepojona była wspólną modlitwą, śpiewem i poczuciem wspólnoty. Wszystkich zainteresowanych tą formą świętowania dnia zakochanych zapraszamy za rok – informuje ks. Marcin Szewczuk z parafii NSPJ w Zawadzkiem.

Franciszkański Zakon Świeckich

GÓRA ŚWIĘTEJ ANNY. Po odbytej późną jesienią ub.r. VII Kapitule Franciszkańskiego Zakonu Świeckich regionu Opole–Gliwice na początku lutego br. w Domu Pielgrzyma na Górze Świętej Anny odbyło się spotkanie inauguracyjne działalności nowo wybranej Rady Regionalnej Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, w którym wziął udział asystent regionalny FZS o. Justyn Przybyła oraz brat Paweł Wolf – przełożony prowincjalny Młodzieży Franciszkańskiej. Na spotkaniu podzielono funkcje wśród członków Rady, ustalono program spotkań FZS oraz omawiano bieżące sprawy, m.in. obchody 800-lecia urodzin świętej Elżbiety. – Podstawowym celem każdego z nas jest dążenie do świętości. By ten cel sobie przybliżyć, zapraszamy wszystkich do jak najliczniejszego udziału w ćwiczeniach duchowych organizowanych przez Franciszkański Zakon Świeckich – informuje siostra Rita Ciupke, sekretarz Rady Regionu Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Tutaj zostaję

PRACA. Pierwszym efektem programu „Opolskie – tutaj zostaję” jest deklaracja sześciu pracodawców naszego regionu: EKO-VIMAR Otmuchów, Protec spółka z o.o., R&M Industrial Services Polska, Cadbury Polska, Atmoterm i Komandor o przystąpieniu do programu oraz zapewnienie, iż będą tworzyć nowe miejsca pracy. Trzy największe z tych firm deklarują, że w najbliższych latach zatrudnią w sumie ponad 1000 osób. – To dopiero początek, który ma zachęcić młodych do pozostania w kraju. Dynamika wzrostu gospodarczego województwa jest znacząca, a to stwarza szansę na duże perspektywy życiowe – mówi marszałek województwa Józef Sebesta.

Czwarta rano

SĄD I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Co do sytuacji bieżącej wolę się nie wypowiadać, bo sytuacja bieży zbyt szybko i kto wie, dokąd zajdzie w przyszłym tygodniu. Wobec powyższego wracam do imponderabiliów (że się tak wyrażę) i poruszam tematy nieprzemijające. Jak sąd i sprawiedliwość, której nikt w tym pięknym kraju nie umknie, i niech sobie nawet nie myśli, że może być inaczej. Znowu się na przykład odezwał problem mienia tych obywateli, którzy opuścili wstrętny przecięz PRL w kierunku (niestety!) Niemiec i teraz upominają się o swoje dawne domy, oddawane wówczas raczej pod przymusem, w co chyba żaden szczerzy obecny antykomunista nie wątpi. Ale ja w zasadzie nie o tym. Ja o tym, że sprawiedliwość, a zwłaszcza jej pojmowanie jednak nie zmienia się, jednak jej zdrowy rdzeń tkwi w narodzie. Oto bowiem przy okazji wyroku sądu, który przyznał obecnej obywatelce niemieckiej prawo własności dawnego domu rodziców, dziennikarka pewnego wyznającego najwyższe moralne imponderabilia medium zadaje takie zasadnicze i jakże słuszne pytanie: dlaczego niemieccy obywatele wygrywają procesy w polskich sądach? I to jest pytanie-klucz, pytanie-wytrych i pytanie-łom, za które prezydent, premier i ministerka spraw zagranicznych powinni dziennikarze ufundować stypendium im. Pawlaka (ale nie Waldemara, ino Kazmirza).

Takich sprawiedliwych dziennikarzy wciąż mamy za mało. Takich, którzy mają w sobie to najprostsze, rdzenne poczucie sprawiedliwości. Którzy wiedzą, że sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie.

PIOTR ZABRZAŃSKI

„Biedronki” z Czarnowąsów

Z tańcem przez życie

„Biedronki” tańczą już piętnaście lat. Ich założycielką, choreografem i opiekunem jest Bożena Sachnik, magister wychowania fizycznego, pedagog, była dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Dobrzniu Wielkim.

Gdy zaczynały tańczyć, były dziećmi, dzisiaj są już pełnoletnimi osobami. Początkowo zespół liczył 16, 15 osób, dzisiaj tylko 13. I jak mówi Bożena Sachnik, ciągle pozostają w tym samym składzie i nie ma szans na pozyskanie nowych kandydatek do zespołu. Członkiniami tego znanego, odnoszącego sukcesy na lokalnych i ogólnopolskich przeglądach, są mieszkanki Domu Pomocy Społecznej w Czarnowasach, prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi Śląskiej. Dziewczeta mimo pewnych niesprawności spowodowanych porażeniem mózgowym i innymi schorzeniami doskonale czują się w tańcu, a szczególną radość sprawia im występowanie przed publicznością. Mimo że niektóre z nich nie mówią, nie potrafią czytać, pisać, liczyć, mają duże kłopoty z zapamiętywaniem, to dzięki wspaniałej opiece, zachęce i systema-

tycznym ćwiczeniom bardzo dobrze tańczą, z dużym poczuciem rytmu, lekkością i z umiejętnościami akrobatycznymi. Trzy razy w tygodniu ćwiczą, uczą się nowych tańców i przypominają dawne układy choreograficzne pod kierunkiem Bożeny Sachnik, którą traktują jak mamę, przyjaciółkę, ale też jak nauczycielkę i trenera dbającego o ich kondycję. – Czasami, gdy nic nie wychodzi, a dziewczęta nie mogą się zmobilizować, wychodzę na korytarz i zapraszam widownię, jedną, dwie osoby. Od razu się ożywiają, wraca im energia i chęć do pracy, bo ktoś ich ogląda, podziwia, docenia – mówi Bożena Sachnik. Lubią bywać w różnych miejscach, wśród ludzi, słuchać ich opinii. Żeby im pomóc w integrowaniu się ze społeczeństwem, opiekunowie nie odmawiają im udziału w imprezach lokalnych, wojewódzkich i ogólnopolskich. Występują z powodzeniem w Białymstoku i w Dąbrowie Górniczej na Ogólnopolskich Przeglądach Zespołów Artystycznych Domów Opieki Społecznej. Uczestniczą w grodkowskim „Nieprzeartym Szlaku” – konkursie integracyjnym, organizowanym przez

ZHP, są na imprezach w Opolskiej Filharmonii i na gminnych dożynkach.

„Biedronki” tańczą wszystkie rodzaje polek, zorbę, tańce ludowe regionów od Beskidu do Mazowsza. Układy choreograficzne, włącznie z doбором muzyki i strojów, opracowuje Bożena Sachnik. Dochodzi do tego szybie strojów z podarowanych materiałów, przerabianie zwykłych marynarek na ludowe, ozdabianie lamówkami, naszywkami. Na szczęście w Domu Pomocy Społecznej jest szwalnia, ale wykonanie trzystu pomponów z czerwoną wełną zajęło rodzinie Sachników całą zimę. Kapelusze, kierpce i laski kupiły siostry jadwiżanki. Białe koszule podarowali znajomi, a różnorodne materiały przywiózł z Niemiec były uczeń pani choreograf. Dzięki pomocy przyjaciół i bardzo dobrym warunkom, tworzonym przez siostry jadwiżanki z siostrą dyrektorem Marią Klimczok, „Biedronki” żyją ciekawiej i radośnie. A jak twier-

dzą oglądający występy „Biedronek”, potrafią one oczarować każdą publiczność i wzruszyć niejednego twar-
dziela.

**„Biedronki”
uczestniczyły
w karnawalowym
przełądzie
zespólów
w Dobrzniu
Wielkim**

**TERESA
SIENKIEWICZ-MIŚ**



ERZY STEPIEWSKI

Przysiółek wsi Jasiona nosi nazwę Heliosz, czyli po śląsku – Eliasz. Choć trzysta lat temu nadano tę nazwę nie ze względu na proroka, ale miejscowego zbója Eliasza, **to jednak nadano ją proroczco.**

tekst
ANDRZEJ KERNER

Pięć hektarów

Dom rekolekcyjny, w



Dziś w tym miejscu podannogórskiej wsi mieści się Dom Rekolekcyjny „Heliosz”, którego twórcy nawiązują do duchowości Ojców Pustyni, modlitwy serca w ciszy, z grecka nazywanej hezychazmem. Prorok Eliasz, który doświadczył obecności Pana w łagodnym powiewie wiatru, nie w nadzwyczajnych zjawiskach, jest dobrym patronem miejsca, w którym ludzie szukają ciszy i spokoju dla znękanym lub spragnionym głębszego pokarmu duchowego serc.

Przysiółek Eliasza

13 lat temu ks. Roman Hosz, kapłan diecezji gliwickiej, wówczas koordynator ruchów religijnych młodej diecezji, szukał miejsca na spotkania rekolekcyjne grup. Znalazł stary dom w Jasionie, ponadstuletni, niezamieszany od czasów wojny. W jego największym pomieszcze-

niu dziś można wygodnie usiąść przed kominkiem. 13 lat temu rosły tam drzewka. Ksiądz jednak zapalał uczuciem do tego miejsca, bp Jan Wieczorek zgodził się na tę lokalizację. Dzisiaj dom zmieniony jest nie do poznania, został rozbudowany, otaczający go ogród mimo zimowej pory zadziwia bujnością i różnorodnością zieleni. Obok domu wartko płynie strumień. W dawnej stodołę powstała kaplica (erygowana przez abpa A. Nossola, poświęcona przez bpa Jana Wieczorka), wyłożona wapieniem, z kamiennym ołtarzem, uderzająca prostotą i ciepłem jednocześnie. Za dawną stodołę stajnia, w której miejsce mają zwierzęta (m.in. dwa kuce walijskie, trzy owce wrzosówki, koza Julka), też spełniające rolę w życiu domu i przyjeżdżających gości, zwłaszcza dzieci. Za stodołę 30-arowe jezioro, przez dwa lata wykopywane siłami domowników. Z małą wysepką pośrodku, do której prowadzi płytko zanurzo-



KS. ROMAN HO SZ

na mierzeja. Na wysepce ławeczka. Za jeziorem drewniana chatka ogrodzona prostym płotem – pustelnia św. Pachomiusza. I to już prawie kompletny opis domostwa, dodać jeszcze tylko trzeba górkę gliny, która doskonale nadaje się do ceramiki, której tworzenie wykorzystu-

Kaplica domowa

je się w rekolekcjach o charakterze warsztatowym. Nie należy do terenu domu „Heliosz” cały otaczający, lekko pofalowany, krajobraz ze wzniesieniem Góry Świętej Anny w tle. Ani światło, które w tych okolicach – a jestem tego świadkiem, przejeżdżając tędy dwa razy dziennie –

którym pielęgnowana jest duchowość Ojców Pustyni

z widokiem na ciszę

Z lewej: **Pustelnia św. Pachomiusza** daje zaskakująco intensywne efekty. I krajobraz, i światło, i cisza pustkowie są po prostu gratisowym dodatkiem do tego miejsca. Albo – jak kto woli – darem Boga.

Którzy przyjeżdżają

„Heliosz” jest domem rekolekcyjno-formacyjnym diecezji gliwickiej, a ks. Roman Hosz jest tu zadekretowany na stałe od 5 lat. Wraz z księdzem atmosferę tego miejsca tworzy wspólnota domu o nazwie „Droga Eliasza”. Są w niej ludzie różnych zawodów, różnego wieku, z 4 diecezji – Wrocław, Opole, Gliwice, Katowice. Wspólnota ma za zadanie kształtować wewnętrzną postawę jej uczestników oraz służyć domowi „Heliosz”. Również dlatego atmosfera, styl domu różnią się nieco od typowego wyobrażenia o ośrodkach rekolekcyjnych. Pomieści się tu maksymalnie 20 osób, nie ma atmosfery dużego hotelu czy nieco usypiającego luksusu. Uderza prostota i spokój. Przed wejściem do kaplicy trzeba zdjąć obuwie. – Dla niektórych jest to oszałamiający znak, przyjeżdżają w supergarniturach, a tu – buty ściągają – opowiada ks. Hosz. Co miesiąc w domu odbywają się tzw. weekendy ciszy. Ponadto grupy zorganizowane mogą przyjechać po uprzednim uzgodnieniu terminu. Osoby pragnące szczególnego wyciszenia, indywidualnych rekolekcji, mogą je przeżyć w pustelni św. Pachomiusza (przyjmowane są również małżeństwa). Można też przyjechać do domu po prostu tak, by być, duchowo odetchnąć w samotności. Ksiądz dostosowuje program pobytu do duchowych potrzeb przybywających. Latem rekolekcje połączone są z warsztatami ceramicznymi albo z nauką sa-



KS. ROMAN HOSZ

kralnego tańca żydowskiego. Bywają tu zarówno osoby znane z życia publicznego, jak i tak zwani ludzie zwykli. Z wysokim wykształceniem uniwersyteckim i rolnicy czy górnicy. Z całej Polski i z zagranicy. Wszyscy w poszukiwaniu głębszej drogi w swoim życiu. Tu znajdują propozycję wejścia w duchowość modlitwy serca, charakterystyczną dla chrześcijaństwa wschodniego (lecz nie tylko prawosławnego), ale zyskującą coraz większą popularność także na Zachodzie.

Hezychia, czyli spokój serca

– Modlitwa serca nie może być weekendową atrakcją duchową – podkreśla ks. Hosz, niewysoki czterdziestolatek, ubrany na roboczo, bo odrywam go od zajęć gospodarczych, których tu nie brakuje. Taka modlitwa jest konsekwencją tęsknoty człowieka za stałością, za pokojem serca, wewnętrznym ukojeniem. Czy jest coś, czego współczesny człowiek pragnie bardziej? – Środkiem do osiągnięcia tego jest modlitwa serca,

Sa tu też rekolekcje połączone z warsztatami ceramicznymi

powtarzane wielokrotnie wezwanie imienia Bożego albo werset biblijny – mówi ksiądz. To jednak nie jest chrześcijańska mantra. Nie koncentruje się bowiem na liczbie i ilości powtórzeń, ale na Osobie. Na Tym, w którym poruszamy się, żyjemy i jesteśmy. – Człowiek Zachodu ma problem z opanowaniem myśli. Ale to jest możliwe. Pomocą jest modlitwa serca, pomagająca skupić ducha, umysł i świadomość na tej nieustannej Obecności – tłumaczy ks. Roman Hosz. Taką modlitwą serca mogą być także codziennie powtarzane czynności. – To jest rytm, a rytm jest podstawą sukcesu w rozwoju życia duchowego. Rytm jest wiernością. W tradycji Zachodu położony jest nacisk na umysł, na racjonalne akceptowanie prawd wiary, Wschód zaś akcentuje związek z Osobą, wierność Osobie – wyjaśnia. Tak, rzecz jasna, powoli, chyba nie w jeden weekend, rodzi się w człowieku inne podejście do świata i Pana Boga. Hezychia – harmonia, cisza, wewnętrzne piękno. Innym kluczem do tego doświadczenia (choć nie o inte-

lektualne zrozumienie tu chodzi) jest także inne pojmowanie czasu. Rzecz w wyhamowaniu współczesnego pędu, w zatrzymaniu się, głębokim uświadomieniu, że czas jest darem Chrystusa, który dany nam wraz z pierwszym tchnieniem życia już się dla nas nie skończy. Chodzi o przestawienie jakichś wewnętrznych mechanizmów, za pomocą których inaczej zaczniemy patrzeć na to, co nas otacza. Teologia mówi tu o przeobstwieńczeniu rzeczywistości, ale ks. Hosz nie chce używać zbyt wielu słów. Słowa nie są najważniejsze. Lecz – to już naprawdę ostatnia próba doprecyzowania, czym jest modlitwa serca – nie chodzi też o żadne cudowne zjawiska. – Od 15 lat obracam się w środowiskach ruchów religijnych i to mnie nauczyło, by nie zgadzać się na ekstrema, lekceważenie zwyczajności, na koncentrowanie się na nadzwyczajnych wydarzeniach i darach. Piękno jest w przeobstwieńonej codzienności, nie w cudaczności – zastrzega ks. Roman Hosz.

Więcej o miejscu, wspólnocie i propozycjach rekolekcyjnych w internecie: www.heliosz.org

Perłki Słowa

SKOSTNIAŁA WIARA

„Jezus rzekł: »Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła. Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach. Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce.«” (Mt 21,42n).



To ostatnie zdania długiej rozprawy pomiędzy arcykapłanami a Jezusem. Napięcie narastało od wielu miesięcy. Pytanie „Jakim prawem to czynisz?” było pytaniem koniecznym, gdy rozpędził świątynnych handlarzy. Jezusowa odpowiedź zawierała przemyślnie sformułowane pytanie i dwie krótkie przypowieści, a wszystko tak ułożone, by napięcie wzrastało. Jezus zamierzony efekt osiągnął. Jego przeciwnicy „starali się więc Go pochwycić, lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka” (w. 46). Spór dla sporu? Celowe podgrzewanie nastroju, by zwrócić na siebie uwagę? A może by sprowokować wrogą reakcję? Nie. Żadna z tych ewentualności nie pasuje do postaci Jezusa. By nie było wątpliwości, Jezus przybył do świątyni na osiołku. Niby zwyczajna sprawa, a przecież miała swoją wymowę. Najpierw miała podkreślić, że Jezus, przybывая na zwierzęciu stworzonym do codziennej pracy, przybywa bez wrogich zamiarów. Po drugie – jest to nawiązanie do prorocтва Zachariasza, które wszyscy znali. Wreszcie jest to tło innego obrazu – Jezusa przybывającego „na obłokach niebieskich” (Mt 24,30) i Wodza dosiadającego konia (Ap 19,11). Wielu ludzi zrozumiało, arcykapłani nauki nie pojęli. Byli stróżami wiary, lecz ich wiara skostniała.

KS. TOMASZ HORAK

IV Krajowe Forum Duszpasterstwa Młodzieży

Jakiego duszpasterstwa potrzebuje młodzież?

Nad tym zagadnieniem zastanawiano się podczas

IV Krajowego Forum Duszpasterstwa Młodzieży, które odbyło się od 9 do 14 lutego w Niepokalanowie.

Uczestnikami byli przedstawiciele 33 diecezji (z każdej trójka młodzieży i duszpasterz). Całości przewodniczył delegat KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży, ks. bp Henryk Tomasik z Siedlec. Naszą diecezję reprezentowali: dekanalny duszpasterz młodzieży dekanatu Pietrowice Wielkie, ks. Edmund Pośpiech z Gamowa, Magdalena Litka – maturzystka z Pawłowa oraz licealistki Magdalena Kondys z Cyprzanowa i Lucyna Skorupa z Gamowa.

Temat pierwszego dnia brzmiał: „Młodzi o sobie i o duszpasterstwie”. Z ożywionej dyskusji wynikało, że w małych ośrodkach nie ma grup duszpasterskich, w których młodzież mogłaby uczestniczyć. Natomiast w parafiach wielkomijskich w istniejących grupach spada zainteresowanie młodzieży udziałem w życiu Kościoła. Głównym postulatem młodzieży jest to, by miała swojego duszpasterza, by był to ka-

plan dostępny, nie ciągle zajęty czy zabiegany, by był towarzyszem młodzieży, a nie „królem”. Jedną z dyskusantek przy stole prezydiatnym była przedstawicielka naszej diecezji.

Drugiego dnia zaprezentowany został przez naukowców socjologiczny i psychologiczny opis współczesnej młodzieży. Wieczorny panel drugiego dnia to dyskusja duszpasterzy o młodzieży. Największy aplauz wywołały odpowiedzi duszpasterzy na pytanie: „Za co lubimy młodzież?”. Padały odpowiedzi: za to, że mówi prawdę, potrafi być wdzięczna, beztrojska, za jej młodość, otwartość, piękno, uśmiech, łakomstwo, lenistwo, bezpośredniość, za to, że można na nią liczyć i za to, że wkurza. Oczywiście powiedzieli również o negatywnych stronach, ale tego, za co lubią, jest dwa razy więcej.

Głównym wydarzeniem trzeciego dnia była prezentacja Ruchu Czystych Serc oraz innych wspólnot jako propozycji dla młodzieży. Na zakończenie odbyła się prezenta-

cja programu duchowego przygotowania polskiej młodzieży do przeżycia XXIII Światowych Dni Młodzieży – Sydney 2008. Program nosi tytuł „Wyzwolić Prawdę – Miłość – Świadczyć” i jest skierowany do całej młodzieży, a nie tylko do tej, która ewentualnie uda się do Sydney (wysoki koszt!).

Ciekawe były kulturalne rozmowy młodych, które niejednokrotnie przeciągały się do nocy. Między sobą młodzi z różnych części Polski mogli podzielić się osobistymi doświadczeniami dotyczącymi wiary, duszpasterstwa i katechezy oraz życiowymi sprawami nurtującymi młode serca. Krajowe Forum Młodzieży to czas dialogu między duszpasterzami a młodymi. Na długo pozostaną nam w pamięci serdeczność, życzliwość, gościnność ludzi, którzy nas przyjęli, oraz wspaniała i budująca atmosfera zarówno spotkań, jak i czasu wolnego. Właśnie na tych spotkaniach młodzież uświadomiła sobie, że duszpasterz bez względu na rangę w Kościele to taki sam człowiek jak inni. Ma swoje ambicje, plany, nadzieje. Popelnia błędy i musi rozwiązywać problemy, ale doskonale młodzież rozumie.

KS. EDMUND POŚPIECH

Opolska delegacja:
ks. Edmund Pośpiech
(z prawej),
Magdalena Litka,
Magdalena Kondys
i Lucyna Skorupa
z bp. Henrykiem
Tomasikiem



Zapraszamy

■ NA „WYKŁADY OTWARTE 2007”

Tegoroczny temat: Kościół opolski w PRL-u. Najbliższy wykład w sobotę 10 marca pt. „Kościół na Śląsku Opolskim w przejściu z państwowości niemieckiej do polskiej (1945–1946)” – ks. dr Andrzej Hanich. Godz. 17.00, aula Muzeum Diecezjalnego (wejście od ul. Książąt Opolskich).

■ NA INAUGURACJĘ ROKU EICHENDORFFA

8 marca o godz. 16.00 w auli Muzeum Diecezjalnego odbędzie się uroczysta inauguracja Roku Eichendorffa (w związku ze 150-leciem jego śmierci). Imprezę organizuje Centralna Biblioteka Polsko-Niemiecka Caritas im. Josepha von Eichendorffa wraz z Wojewódzką Biblioteką Publiczną, Katedrą Filologii Germańskiej UO. Patronat: abp Alfons Nossol, Urząd Marszałkowski, VDG.

W programie m.in. wystąpienia znawców Eichendorffa, pieśni w wykonaniu Chóru Eichendorffa z Raciborza, wiersze poety.

■ NA REJONOWE SPOTKANIA MISYJNE

Tak jak w latach ubiegłych ks. dr Stanisław Klein, diecezjalny duszpasterz spraw misyjnych, zaprasza na cykl wiosennych spotkań misyjnych. Zaproszeni są członkowie Papieskich Dzieł Misyjnych oraz wszyscy w jakikolwiek sposób związani z misjami w swoich parafiach (kapłani, siostry zakonne, alumnicy, animatorzy misyjni, katecheci i wszyscy, którym sprawy misji leżą na sercu). Najbliższe spotkanie odbędzie się w sobotę 10 marca w Opolu w parafii św. Piotra i Pawła. Początek o godz. 10.00, zakończenie około 13.30.

■ DO DA „RESURREXIT”

Duszpasterstwo Akademickie „Resurrexit” organizuje kurs Nowej Ewangelizacji „Filip” (inna nazwa kursu to „Nowe życie z Bogiem”). Odbędzie się on od 9 do 11 marca 2007 r. w salkach duszpasterstwa przy ul.

Drzymały 1a w Opolu. Kurs jest przeznaczony dla młodzieży w wieku powyżej 16 lat oraz osób dorosłych (nie ma górnej granicy wieku). W programie m.in. konferencje, Msza św., spotkania tematyczne, dzielenie się słowem Bożym. Zapisy w kawiarence DA „Resurrexit”, ul. Drzymały 1a, w godz. 10.00–18.00 (poniedziałek–piątek), lub u Wojtka, tel. 51 721 80 67. Duszpasterze akademicki serdecznie zapraszają do udziału.

■ NA WIELKOPOSTNE DNI SKUPIENIA

Dni skupienia o charakterze ewangelizacyjnym odbędą się od 9 do 11 marca w Domu Pielgrzyma na Górze Świętej Anny. Rekolekcje – skierowane przede wszystkim do gimnazjalistów – poprowadzą członkowie wrocławskiej wspólnoty ewangelizacyjnej Halleluja. Koszt: 40 zł (nocleg i wyżywienie). Zgłoszenia (także grupowe): Dom Pielgrzyma, tel. 077 46 25 301.

■ NA REKOLEKCJE Z JANEM BUDZIASZKIEM

Franciszkańskie Duszpasterstwo Akademickie „Fraternia” w Nysie zaprasza na rekolekcje wielkopostne dla młodzieży i studentów, które poprowadzi Jan Budziaszek. Program: 4 marca, Msze św. (7.00; 9.30; 11.00; 18.00) oraz o godz. 19.00; 5 i 6 marca, godz. 19.30. Nysa – Kościół św. Elżbiety; al. Wojska Polskiego 31.

■ NA WYSTAWĘ W PRUDNIKU

Muzeum Ziemi Prudnickiej oraz Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu zapraszają na otwarcie wystawy: „Poznajmy się – architektura sakralna wspólnym dziedzictwem Europy”, w sali Muzeum Ziemi Prudnickiej w Prudniku, przy ul. Bolesława Chrobrego 5. Na wystawę składają się fotografie wykonane przez młodzież z czeskiego Krnova oraz z Opoli, w czasie wiosennych warsztatów fotografii cyfrowej, które odbyły się na terenie Nysy, Paczkowa, Otmuchowa i Opoli. ■

Wśród książek

Hotel domem

To pierwsza książka o polskich emigrantach w Irlandii, napisana przez emigranta(tkę).

Autorka mieszka w Irlandii już piąty rok. Jest obecnie redaktorką „Polskiego Heralda”, cotygodniowego dodatku do największej południowej gazety irlandzkiej. Jej książka* jest pierwszym opisem losów polskiej emigracji w Irlandii i już choćby tylko z tego powodu zasługuje na uwagę. Autorka w losy głównej bohaterki wplotła wątki autobiograficzne. Oliwia i jej chłopak Kacper lądują na Zielonej Wyspie niemal trzy lata przed główną falą emigracyjną, są więc w sytuacji uprzywilejowanej w stosunku do tysięcy rodaków, przybywających tam obecnie. A jednak ona – absolwentka studiów wyższych – zaczyna od pracy w *coffee shop*, a dalszy przebieg kariery zawodowej także nie zaspokaja jej aspiracji i najgłębszych prag-



nień. Autorka wnikliwie przedstawia właśnie ten rodzaj dylematów, a także miłosne perypetie swoich współlokatek. Jeśli się pojawia tęsknota, to raczej nie za Polską (choć także kochaną), ewentualnie za polskim języciem. Najważniejsza tęsknota to tęsknota za miłością, zdaje się mówić autorka. Właśnie to jest ciekawe, niebanalne i odkrywcze, wnoszące do naszych gorących i uproszczonych dyskusji o emigracji nowy ton. Pisarka świetnie operuje swoim specyficznym poczuciem humoru, co sprawia, że książka mimo irlandzkiego deszczu jest pogodna w tonacji, choć nie stroni od trudnych wątków. Zbliży także polskiego czytelnika do jednak odmiennego – wbrew panującym stereotypom – świata irlandzkiej mentalności. **AK**

* Iwona Słabuszewska-Krauze, *Hotel Irlandia*, Wydawnictwo Semper, 2006, s. 198.

Poetycka topografia Polski

Frytki w Gliwicach

Polska widziana oczyma niemieckiej pisarki...

Tina Stroheker, niemiecka pisarka mieszkająca w Eislingen, napisała tę książkę dzięki stypendium Fundacji Boscha, które wykorzystala na pobyt w... Strzelcach Opolskich. Taki był świadomy wybór pisarki, która chciała Polskę poznać od strony miasta, miasteczka, które nie tętni życiem metropolii, a jednak niesie w sobie coś bezcennego, niepowtarzalnego, jak choćby historię, która zamienia dawne piękne cmentarze w miejsca zapomniane lub przynajmniej opuszczone. Pierwszym plonem pobytu Tyny Stroheker w Polsce był tom „Polnisches Journal”, który pod tytułem „Niemka jedzie do Polski” ukazał się w 2002. Teraz na rynek tra-

fiają „Frytki w Gliwicach”. Może warto tę książkę przeczytać nie tylko ze względu na walory artystyczne spokojnego, refleksyjnego, wręcz melancholijnego języka autorki. Także po to, by choć na chwilę wyrwać się ze zniewalających umysł, ciasnych i duszących sfer politycznych debat na tematy polsko-niemieckie. Warto pod tym kątem przeczytać chociażby ostatni esej o nazwach miejscowości. Książka jest zbiorem esejów i poetyckich reportaży zarówno z miejsc najważniejszych w historii Polski, jak i zupełnie nieznanymi, jak budka z fast foodem przy kątach przecztać chociażby przy dworku PKP w Gliwicach, skąd się wzięły tytułowe frytki. **K**

* Tina Stroheker, *Frytki w Gliwicach*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2006, s. 165.



Kościół parafialny w Markowicach wzmiankowany jest po raz pierwszy w 1358 r. Obecna świątynia w stylu neogotyckim została zbudowana w latach 1874–1877 i poświęcona w 1883 r. Mocno zniszczona w 1945 r., została po wojnie odbudowana.

W przeszłości parafia była rozległa terytorialnie i z czasem wyodrębniły się z niej parafie: Kuźnia Raciborska, Raszczyce, Nędza i Babice. Obecnie liczy około 1800 mieszkańców. Chodząc po kołędzie, ksiądz proboszcz zauważył, że młodzi kończą studia i wyjeżdżają za granicę w różne części świata. W 1915 r. do bierzmowania przystąpiło w Markowicach 2058 osób, a w ubiegłym roku było tam tylko 12 chrztów! – Parafia zmniejsza się licznie. Z każdej rodziny kogoś brakuje z powodu pracy za granicą – mówi ks. Marian Żagan. Mimo tych problemów, w parafii sporo się dzieje.

Siostry pożegnano ze łzami

Aktualnie czyszczone i zabezpieczane są ściany zewnętrzne kościoła. – Podczas prac odkryto w różnych miejscach ścian

mocniej wypalone cegły ułożone w kształcie krzyża. Widać budowniczości zdawali sobie sprawę, że budują nie pałac, ale dom Boży – zauważa ks. Marian Żagan. W ostatnim czasie obejście kościoła wyłożono granitową kostką, wyremontowano plebanię, której mury nosiły jeszcze ślady ostatniej wojny, a na kościele uzupełniono pewne ubytki powstałe również w 1945 r. – Ale kiedy to skończymy? – zastanawia się ks. Żagan. Zwłaszcza że parafia prawdopodobnie zakupi klasztor sióstr służebniczek, które od ponad stu lat posługiwały w Markowicach, a z braku nowych osób najbardziej potrzebujących, ale również troszczących się o chorych parafian w szpitalach i domach opieki w Ostrogu, u św. Notburgi w Raciborzu i Krzanowicach. Raz w tygodniu czynna jest też biblioteka Caritas.

Oficjalne pożegnanie sióstr miało miejsce 2 lutego br. W ostatnim czasie pełniły one funkcje zakrystianki, organistki i opiekowały się grupą Dzieci Maryi. Teraz te obowiązki przejęli parafianie. Najstarsi mieszkańcy ze łzami w oczach żegnali siostry. Wielu z nich od dzieciństwa korzystało z ich wszechstronnej pomocy. Do sióstr przybierali mieszkańcy okolicznych miejscowości nawet leczyć zęby!

Posługa i modlitwa

O liturgię dbają ministranci i lektorzy, szafarze Komunii św., Dzieci Maryi i różne różańcowe. Cennymi radami służą członkowie parafialnej rady duszpasterskiej, a panie z parafialnego zespołu Caritas

PANORAMA PARAFII

Pw. św. Jadwigi Śląskiej w Raciborzu Markowicach

Wyjazdy zmniejszają parafię



ZDJEŃCIA KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI



KSIĄDZ INFUŁAT MARIAN ŻAGAN

święcenia kapłańskie przyjął 9 lutego 1958 r. w Zabrze. Był wikariuszem w parafiach św. Mikołaja w Raciborzu (1958–1963) i Ducha Świętego w Zabrze (1963–1965) oraz proboszczem w Bierdzanach (1965–1980). Od 1980 r. jest proboszczem w Raciborzu Markowicach.

Kościół parafialny św. Jadwigi w Raciborzu Markowicach

Po lewej: Figura zmartwychwstałego Chrystusa przy nowej drodze do cmentarza

nie tylko zajmują się rozdziałem żywności wśród osób najbardziej potrzebujących, ale również troszczą się o chorych parafian w szpitalach i domach opieki w Ostrogu, u św. Notburgi w Raciborzu i Krzanowicach. Raz w tygodniu czynna jest też biblioteka Caritas.

Przed każdą Mszą św. odmawiany jest Różaniec, a w niedzielę śpiewane są godzinki. Ponadto codziennie po Mszach św. odmawiana jest Koronka do Bożego Miłosierdzia. Zachował się tu rzadki zwyczaj pogrzebowy. Zamiast kwiatów i wieńców, żałobnicy zamawiają Msze św. za zmarłych. Ich liczba dochodzi nawet do trzydziestu! Były spore kłopoty z ruchliwą trasą pogrzebu na cmentarz. Od niedawna wytyczono nową drogę, a przy niej ustawiono figurę Zmartwychwstałego z napisem: „Ja jestem Zmartwychwstaniem i Życiem”...

KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

ZDANIEM PROBOSZCZA

Muszę wyrazić nieklamane uznanie, że wiele przedsięwzięć w naszej parafii zawdzięczamy życzliwości i ofiarności parafian. Nigdy nie zbieraliśmy żadnych deklaracji i zobowiązań indywidualnych, ale to właśnie dzięki zrozumieniu przez wiernych potrzeb parafialnych stale coś się robiło przy kościele. Niestety, dzisiaj z każdej rodziny ktoś wyjeżdża do pracy za granicę. Ostatnio do stałem nawet życzenia z Finlandii. Tu należałoby powiedzieć, że nie za wszelką cenę trzeba zdobyć pieniądze i urządzić się w życiu, bo często odbywa się to kosztem życia rodzinnego i wychowania dzieci! Ostatnio obserwowałem w szkole piękne przedstawienie bożonarodzeniowe, w którym dzieci śpiewały piosenki w różnych językach. To było piękne, ale żeby jeszcze najmłodszy mieli dokładne rozeznanie między dobrem a złem. Zastanawiam się, czy rodzice, realizując swoje ambicje, aplikując dzieciom dodatkowe zajęcia w różnych kółkach zainteresowań, zadbają równocześnie o zachowanie właściwej hierarchii wartości w procesie wychowawczym swoich pociech?

Niedzielne nabożeństwa:

- sobota, godz. 17.00 (w języku niemieckim)
- niedziela, godz. 7.30 i 10.00